Nr. 73 Kraków, Czwartek dnia 31 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 kwietnia		Od 1 kwietnia	
do końca roku . złr.	12·—	do końca roku . złr.	15·—
do końca czerwca „	4·—	do końca czerwca „	5·—
za kwiecień . . . „	1·35	za kwiecień . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy wszystkich Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, którzy dotąd nie nadesłali porta na wysyłkę ***portretu Adama Mickiewicza****, aby byli łaskawi uczynić to jak najspieszniej, ponieważ w tych dniach wysyłanie portretu rozpoczynamy.*

Parlamentarne piekiełko.

Rozprawy nad oświadczeniem hr. Thuna trwają dalej i ani są naprawdę zajmujące, ani też nie przyniosły dotąd żadnego wyjaśnienia ogólnego położenia. Z licznych mów, wygłoszonych w ciągu tych rozpraw, największą uwagę ściągnęła na siebie mowa bar. Dipaulego, po której zdawały się wiele oczekiwać zarówno prawica, jak i lewica, skoro obie wyniosły z niej pewne rozczarowanie, a stanowisko partji katolicko-ludowej pozostało po niej zarówno nieokreślone i połowiczne. na dwu stołkach siedzące, jak było przedtem. Ważniejszą od wszystkiego. co się dzieje w Izbie, może się okazać mowa Schönerera na zgromadzeniu w Bodenbach, gdzie ten niepoczytalny poseł wypowiedział w imieniu swej grupy współplemieńcom w Izbie solidarność. Co z tego piekiełka między najserdeczniejszą obstrukcją wyniknie, czy się grupy lewicy naprawdę z pod batuty Schönerera wyemancypują, czy też po odbyciu przez nie drogi do Kanossy wróci *Gemeinbürgschaft*, a z nią i *gemeine Bürgschaft* niemiecka, tylko jeszcze więcej *gemein* i więcej nieprzejednana, zobaczymy może wkrótce. Na dzisiaj możemy notować dość częste epizody obrad parlamentarnych. w których w klatce niedawnych lwów obstrukcyjnych wybucha tłumiona zajadłość. We czwartek starli się ostro Kaiser i Pergelt z Wolfem, wczoraj doszło między Wolfem a Luegerem do kłótni zupełnie w obstrukcyjno-listopadowym stylu.

W ciagu posiedzenia wtorkowego zabrał głos poseł krakowskiej piątej kurji dep. Daszyński. Dał przedstawienie ...chińskich cieniów, a była przy tem i muzyka przyszłości, i melancholja uciszonego miłością dla państwa statysty, i „tusz“ orkiestrowy dla „chroniącej państwo“ (*sic*) socjalnej demokracji i „pewne lekarstwo“ na złe skutki centralizmu, które to lekarstwo socjalna demokracja widzi w federacji nie krajów, lecz... narodów, była szlachetna pogarda dla „tradycyj jakiegokolwiek starego nieistniejącego państwa“ (*sic!!*) oczywiście przedewszystkiem polskiego, było wreszcie *à propos* Węgrów operetkowe *brio* „uczciwych“ postaci z procesów Dreyfusa i Zoli... Panie Daszyński, jesteś wielki! Kiedy „mówisz spokojnie“, jesteś zaiste jedynym „podtrzymującym państwo“ posłem. Zaprawdę ty jeden „wynalazłeś czarodziejski środek, by wszystkich powaśnionych skupić pod jedną chorągwią“! Wszystkie narody podrzynają sobie gardła, wszystkie ciążą ku rozmaitym stronom świata, ty jeden, o wielki i spokojny, kochasz państwo i k r a j ojczysty i podtrzymujesz go. Ty uznając straszne skutki „klatki“, gdzie umieszczono razem różne narodowości o najróżniejszych interesach, będziesz wprawdzie i nadal zwalczał dążenie do rozszerzenia autonomji krajów, będziesz je zwalczał choćby tak, jak to uczyniłeś, o spokojny i czarodziejski „uśmierzaczu“, w dniu 26 listopada r. z., kiedy to ciebie do klatki... schodowej wsadzić wreszcie musiano, ale walczyć będziesz tylko dlatego, że ty jesteś większym autonomistą od dzisiejszych autonomistów, bo u ciebie nawet Kraków sięga tylko po Stradom, a na Stradomiu już nie polski, ale żydowski według ciebie kraj, któremu osobnej trzeba autonomji! Myśmy wprawdzie myśleli, że socjalni demokraci dlatego w walce przeciw równouprawnieniu Czechów i przeciw „widmu“ decentralizacji państwa napadali trybunę prezydjalną, że są wrogami wszelkiego państwowego życia, że narodowość uważają rzeczywiście za „formę“ tak jak formą jest dla nich religja, ale za formę mdłą i obojętną, „bo treścią“ ich kosmopolityzm i komunizm. Tyś nam wczoraj pokazał rzecz wielką i nową, twój socjalno-demokratyczny utopijny federalizm narodowości... twoje arabskie bajki, które mają z obawy przed zdrowym rozsądkiem wyborców osłonić filożydowską, antypolską i centralistyczną robotę socjalistów.

Koniec końców, wtorkowa mowa dep. Daszyńskiego pokazała tylko, że o ile dep. Daszyński niespokojny, może być niebezpiecznym dla... zdrowia prezydenta Izby, lub członków większości, o tyle tenże poseł „spokojny“, nie jest nim dla nikogo i niczego, chyba dla władz umysłowych słuchacza. Był to socjalistyczny lew w teoretycznym odwrocie z obawy przed uczciwością i rozumem politycznym wyborców; był wilk w skórze owczej, bardzo fantasmagorycznej i nie niebezpiecznej, bo niezdolnej nikogo oszukać.

Pod koniec wtorkowego posiedzenia złożył imieniem niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego oświadczenie dep. ks. Scheicher. Mowca oświadczył, że ponieważ w narodowem położeniu Niemców nie nastała od zamknięcia ostatniej sesji żadna zmiana(?) stronnictwo nie zmienia też stanowiska.

Byłoby oszukiwaniem się ze strony rządu i większości — mówił dalej ks. Scheicher — przypuszczenie, że się pod jakimkolwiek pozorem chrześcijańsko-społeczni od innych grup niemieckich w sprawach narodowych odłączą dlatego, że między temi grupami istnieją różnice wyznaniowe, ekonomiczne lub socjalne. Mówca opowiada, jak rząd węgierski „uciska“ narodowość niemiecką i oświadcza że wobec tego *Gemeinbürgschaft* niemiecka jest teraz więcej potrzebna niż kiedykolwiek. Ale solidarności nie można utrzymać z ludźmi, którzy nie dorośli do towarzystwa ludzkiego i nie są parlamentarni. Stronnictwo mowcy zastrzega się przed solidarnością tak daleko idącą, by uniemożebniała parlamentaryzm, którego właśnie Niemcy strzedz powinni. Mowca ubolewa, że ta solidarność została z pewnej strony świeżo zerwana. Wypowiedziano nam stamtąd telegraficznie wojnę. Proszę nam Niemcom nie robić z tego zarzutu, wszak każdy naród ma swoje *minderwärtige Elemente!* Jeśli który naród je posiada (ach! panie Daszyński!) to nie może na to nic poradzić. Wszędzie za orkiestrą idą nietylko dzielni ludzie, ale także kilku głupców i pauprów.

Mowca krytykuje oświadczenie rządu, które jest bez treści i uprawiać się zdaje starą politykę *des Fortwursteln*. Co do państwowego języka niemieckiego twierdzi, że musi przyjść czas, iż ludy Austrji uczują potrzebę łącznika między sobą: będzie nim język państwowy. (?) Ale po tym szowinistycznym wybryku, który prawdopodobnie miał przeznaczenie być tylko daniną, spaloną na ołtarzu popularności, szanowny mowca zakończył swój wywód oświadczeniem, które warto złotemi wyryć głoskami na murach dzisiejszego parlamentu: „Trzeba wreszcie raz przystąpić do wydatnej pracy na polu socjalnem; można być Niemcem lub Słowianinem, lecz żadnemu szczepowi nie można kazać ginąć“.

W końcu omawia mowca ugodę z Węgrami. podnosząc pokrzywdzenie naszej połowy Monarchji i zazaznacza, że niesłuszność i zwłoka w ugodzie spowodowana jest chciwością żydów. Zwracając się ku p. Daszyńskiemu, oświadcza mowca, że i on pozostaje pod żydowskim wpływem. Żydzi trzymają w rękach rządy, mowca ostrzega hr. Thuna przed wpadnięciem w ich szpony.

Mieliśmy więc jeden jeszcze epizod niezgody między niemieckimi przedstawicielami i kilka ostrych a słusznych słów, zwróconych ku Schönererowi i Wolfowi. Pomimo to mowa ks Scheichera jest merytorycznie tylko *pendant* do gróźb Steinvendera i nadziei pojednania, tak jak tamte, nie wróży. Przykro nam jest. choć to dla nas nie nowość, że zamiast podnieść zasługę ks. Scheichera iż tak trafnie określił wartość dotychczasowych niemieckich przywódców, musimy zakończyć ubolewaniem, że koniec mowy poświęcił jednemu z tych ataków na Polaków, które nie są zaprawdę godne ani taktu mowcy, ani jego chrześcijańskich przekonań.

Z. I.

Obstrukcja i obstrukcjoniści.

Wiedeń, d. 28 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cisza, tym razem wprawdzie z powodu kilkodniowej przerwy w obradach parlamentarnych, którą atoli biorą powszechnie za prognostyk przyszłości. Czy jednak nastąpiło polepszenie stosunków parlamentarnych? Na to pytanie trudno dać całkiem przeczącą, lub też całkiem potwierdzającą odpowiedź. Polepszenie objawia się na razie w tem, że od burd karczemnych i gwałtów, albo nawet od imiennych głosowan lepsze są obstrukcyjne wnioski naglące, któremi opozycja zaszczyciła Izbę, jednak jest to tak samo obstrukcja i jak pierwsza uniemożliwia tak samo wszelką merytoryczną, dodatnią pracę parlamentarną, a czyni parlament lubo zresztą prawidłowo funkcjonujący niezdolnym do pracy pożytecznej dla państwa i ludności. Więc właściwię polepszyła się tylko forma obstrukcji, co niezawodnie posiada także nie małą doniosłość, chociażby dlatego, że obraca się w ramach prawowitości i okrzesania, zatem przynajmniej parlamentaryzmu, jako takiego nie wystawia na poniewierkę i niebezpieczeństwo. Schönerer naturalnie niezadowolony z tego, więc zerwał solidarność z resztą Niemców, którzy tego bynajmniej nieopłakują. My z pewnością także nie mamy powodu do smucenia się. Żelazna obręcz solidarności niemieckiej w istniejących stosunkach konstytucyjnych oznaczałaby ich przewagę nad Słowianami, a co znaczy przewaga niemiecka, wiemy dobrze. Dla nas Polaków wystarczy co do tego wskazać na stosunki narodowe w Prusach, gdzie Niemcy niszczą nas okrutnie i tępią najbrutalniej.

Mówiono mi, iż posłowie ludowego stronnictwa prostują w *Kurjerze Lwowskim* moje doniesienie, że dep. dr Winkowski był się podniósł dla głosowania za wnioskiem Schönerera: „Izba uznaje prezydenta dr Fuchsa godnym kryminału“ — a dep. Krempa złapawszy go za poły surduta, powstrzymał od tego kroku. Opowiada o tem zgodnie kilku posłów. Mam zatem świadków naocznych, k t ó r y c h n a ż ą d a n i e k a ż d e j c h w i l i w y m i e n i ć m o g ę. Na inne prostackie kalumnje i przekręcania zawarte w tym dzienniku, a skierowane przeciwko mojej osobie odpowiadać nie będę, również jak i na uszczypliwe uwagi z innej strony stawiające mnie w towarzystwie czterech żydów. Ostatnia uszczypliwość dotyczy wieczorku powitalnego dla ks. Stojałowskiego w Wiedniu. Mógłbym zażądać, żeby ten co wymienia owych czterech żydów, nazwał ich po imieniu. Byłby niezawodnie w ambarasie, ponieważ i c h t a m n i e b y ł o, chociaż nie byłoby zresztą rzeczą nadzwyczajną, gdyby na zgromadzenie tak liczne, jakiem był wieczór powitalny dla ks. Stojałowskiego weszli na salę ludzie b e z w i e d z y k o m i t e t u. Przecież już się nieraz trafiało, że socjalni demokraci rozbijali stańczykowskie zgromadzenia, zaś za wiedzą komitetu urządzającego z pewnością nie weszli do sali.

G. Sm.

Polski Edison.

II.

— Ileż pan ma właściwie wynalazków?

— Miałem tylko jeden pomysł, z którego zrodziły się wszystkie inne. Już w 18 roku życia zajmowałem się ideą przenoszenia obrazów na odległość. Służyć mi miała elektryczność (jak w telefonie) i — fotografja. Aparat, dziś we wszystkich opatentowany państwach, a mimo mej woli rozgłoszony przez tutejsze i zagraniczne pisma — jest podobny w idei swej do telefonu. W stacji jednej ustawiam przyrząd, który obraz przyjmuje, w stacji drugiej przyrząd, który go reprodukuje. Obie stacje łączę drutem. W przyrządzie pierwszym dwa zwierciadełka, wprawione w ruch drgający, nadzwyczaj szybki, rozkładają odbity w nich obraz na jedną linję bez końca, a różne promienie tej linji padają z ogromną chyżością na preparat selenowy, zamknięty między biegunami baterji elektrycznej. Selen, z natury stawiający wysoki opór elektryczności, pod wpływem promieni różnej barwy i siły, przewodzi prądy o różnej sile, które, dostawszy się do stacji reprodukującej, działają na elektromagnes — i przezeń wprawia w drgania pryzmat, oświetlony małą lampką żarową. Rozszczepione w pryzmacie światło wpada na dwa zwierciadełka drgające, jak w stacji pierwszej. Zwierciadełka odbijają promienie w kształcie linji bez końca na szybie matowej — i na niej tworzy się obraz zupełnie podobny do obrazu na matówce w aparacie fotograficznym. Próby dotychczasowe nie zadawalniają mnie jeszcze zupełnie. Nie wiem, czy aparat mój na większe odległości działać będzie, nie wiem, czy uda mi się usunąć zamazywanie się i migotanie obrazów reprodukowanych. Pracuję nad tem bez ustanku i spodziewam się, że do czasu otwarcia wystawy paryskiej, na której, wedle układów Kleinberga z syndykatem francuskim, mój „telektroskop“ ma być demonstrowany, zmniejszę rażące jego niedostatki. Podczas pracy nad tym wynalazkiem wiele zastanawiałem się nad elektrycznością i fotografją. Elektryczności użyłem jako motoru do modelu nowego warsztatu tkackiego, który samodzielnie bez wrzucania kart tka wzory wszelkie. Prąd elektryczny przechodzi przez wzór, żelatyną lub innym złym przewodnikiem wykonany na płycie metalowej. Ilekroć prąd zetknie się z żelatyną, przerywa się. I z tego przerywania prądu korzystam, celem wykonania tych wiązań, jakie z wzoru wypaść mają. To jest idea mego warsztatu elektrycznego, którego model dziewiąty (po ośmiu nieudanych konstrukcjach) już przed rokiem oglądali fachowcy tutejsi. Trudno jednak będzie fabrykom stare porzucić warsztaty i dość kosztowne nowe urządzać. Dlatego zbudowałem, aby przynajmniej zmniejszyć pracę wybijania kart dla tych starych warsztatów, osobny na to przyrząd. Z pomocą mego „rastru“ fotografuję wzór kratkowany na metalu i karty wybijam prądem elektrycznym wedle tej samej zasady, wedle której w warsztacie elektrycznym tkam wprost z wzorów. Jak pan wie, karty przedziurawia się, każdej kratce wzoru odpowiada w karcie pewien otwór — i mechanizm dzisiejszego warsztatu tkackiego jest ściśle związanym z temi kartami.

— Czy pan masz jakieś jeszcze dalsze prace przed sobą?

— Pracowałem nad różnemi pomysłami, np. nad fotografją kolorową, ale wynalazek roztrąbiony dziś pod marką „Radiotint“, zniechęcił mnie do pracy. Praktycznych rezultatów wielkich nie osiągnąłem, a na badania naukowe w ostatnich miesiącach czasu nie miałem.

— Czy pan wierzy w fotografje o barwach naturalnych?

— Otóż to kwestja zasadnicza. Barwa może się rodzi tylko skutkiem procesu chemicznego bądź innego w naszem oku. Gdybyśmy ten proces znali, moglibyśmy go użyć w fotografji i mielibyśmy obrazy o barwach naturalnych. Nie znając go, dążymy tylko do kolorowania fotografji w drodze chemicznej przez działanie światła na papier. Ja starałem się o to, aby sporządzić płyty (do negatywów), w których każdej z trzech barw głównych odpowiada po ich eksponowaniu pewien stopień przejrzystości. Nadto używam pewnego papieru (do pozytywów), w którym oświetlenie zrazu wywołuje barwę czerwoną, potem pomarańczową, żółtą, zieloną i t. d., aż do fioletowej. Chodzi o utrzymanie w kopji tych barw, które oryginałowi odpowiadają. Próby przezemnie robione dość daleko już postąpiły. Ale nie jest to fotografja o barwach naturalnych, jak pisały o moim wynalazku niektóre dzienniki. Zaprzeczam temu stanowczo; żadnych barw z natury wprost fotografować nie umiem i nie znam nawet metody, którąby się do tego nadawała.

— Czy masz pan jakiś stały plan na przyszłość?

— Nie! Chciałbym luki w mej wiedzy wypełnić choćby tylko dla tego, że czuję, ile zrobićby można, gdyby wiedziano, czego brak! Boję się uczoności, ale umiem stanowczo za mało. Pedantyczne trzymanie się pewników w fizyce, chemji i naukach przyrodniczych wogóle zabić musi wszelką pomysłowość. Za stary jednak już jestem, abym ślepo wierzył, choć nie za stary, abym się z tem zgodzić miał, że już dość umiem. Przyszłość techniki całej leży w elektryczności i optyce. Do jakich dojdziemy rezultatów, nikt nie wie — i co do mnie, przyznaję, że nie odważyłbym się drwić, gdyby mi ktoś powiedział, że za lat 100 ludzie będą na księżyc tak patrzyli, jak dziś z wieży na okolicę u stóp jej.

Na tem skończyła się rozmowa. Korespondent *Kraju* pożegnał serdecznie wynalazcę, życząc mu szczęścia i wytrwałości w pracy, która dziś już jemu sławę przyniosła, a przezeń świadczy przed ludzkością całą za społeczeństwem, z którego wyszedł, a które głęboko kocha.

Z KRAJU.

Lwów 29 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Galicyjska kasa oszczędności. — Humanitarne legaty tej instytucji i kwota przeznaczona dla Towarzystwa dziennikarzy. — Dotacja urzędników kasy oszczędności i uznania godna działalność w tym kierunku. — Wybory do Rady państwa z okręgu Buczacz-Czortków. — Nowa defraudacja. —

W dopełnieniu telegramu, w którym *Głos Narodu* zamieścił treść sprawozdania z dawnej czynności tutejszej galicyjskiej kasy oszczędności, należy podnieść ten rys dodatni, że żadna z instytucyj finansowych, przynajmniej tu u nas we Lwowie, ze swojego czystego zysku nie przeznacza tyle sum na cele dobroczynne, humanitarne i ogólnego pożytku, jak właśnie galicyjska kasa oszczędności. Wobec tego, tembardziej rażąca jest pozycja, mianowicie 100 złr. na tutejsze Towarzystwo dziennikarzy polskich. O ile wiem, wydział tego Towarzystwa powyższej kwoty nie przyjmie, i bardzo słusznie, bo, nie obniżając bynajmniej rzetelnej i doniosłej pracy naczelników tej instytucji i jej urzędników, rozrost i spopularyzowanie zawdzięcza w znacznej, jeżeli nie przeważnej części kasa oszczędności dziennikarstwu polskiemu, które z bezprzykładną bezinteresownością i szeroko pojętym a zdrowym patrjotyzmem, popierało zawsze interesy tego instytutu, uznając jego pożytek społeczny i obywatelską gorliwość Jeżeli więc kasa oszczędności hojną ręką corocznie popiera Towarzystwa wszelkiego rodzaju, nawet takie, które nie bardzo tego potrzebują, bo oddawna porosły w pierze, to przeznaczenie 100 złr. na Towarzystwo dziennikarzy polskich, uważać należy za pewnego rodzaju ironję, w której nawet można się dopatrzeć tendencji, nie licującej z celami kasy oszczędności, tembardziej, że przedewszystkiem p. Franciszek Zima, główny dyrektor kasy, zna dokładnie nasze stosunki i wie, z jaką ofiarą własnych interesów dziennikarstwo polskie pracuje dla kraju. To dziennikarstwo zdołało przed kilkoma laty zawiązać się w stowarzyszenie wzajemnej pomocy, a miało i ma prawo spodziewać się od ludzi zacnych i rozumnych serdecznego poparcia, a nie jakiejś ironji, w której możnaby się dopatrzeć lekceważenia zawodu, co może ostatecznie kwadrować ze społecznemi przekonaniami p. hr. Stanisława Tarnowskiego, ale

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

20) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Widzi mi się, że podstolanka w oko ci wpadła? — uśmiechnął się Rumocki.

— Mnie? Uchowaj Boże! — bronił się Zbijewski. — Wolno mi przecież, jak waszmości, chwalić piękną urodę...

— Juścić wolno, jeno że od godziny o niej tylko waść mówisz...

— Bo mi się... z dyskursu podobała — odparł Zbijewski z pewną niechęcią.

— Et! dajmy pokój białogłowom! — ręką machnął podczaszyc — na pokuszenie rodu ludzkiego są stworzone, to wiadoma rzecz. W każdej siedzi Ewa... My mamy co innego na głowach: waść, cześnikowiczu swoje muszkieterstwo; ja jejmość panią macochę. O tem myślmy.

Jechali czas pewien w milczeniu, nie gnając wierzchowców, chociaż droga w tem miejscu pozwalała na szybszą jazdę.

Słońce powoli spuszczało się z nieboskłonu, w lasach odzywały się chóry wieczorne, owe brzmienia urocze, niepochwytne, rozmarzające niby kołysanka piastunki i może to wprawiło podróżnych w zamyślenie. Naraz podczaszyc głowę w tył odrzucił, wyprostował się na siodle, rozejrzał, jakby ze snu się budząc, i krzyknął do pachołka głosem wielkim:

— Grzmij natychmiast, Lajoszu Bekieszu, bo cymbały o mózgownicę ci potrzaskam! Grzmij, psi synie! Znaj obowiązek.

Węgrzyn, nie czekając spełnienia groźby, jął wygrywać skocznego, a konie muzyką podniecone, ruszyły z kopyta.

Hulatyński spoglądał to na cześnikowicza, to na podczaszyca, wreszcie mruknął do siebie, ramionami wzruszając:

— Ten zachorował na podstolankę, a tamtego pieprzyk choróbska nabawił... Mój królewiczu... już to pono na wieki zostanie, że my będziemy rządzili światem, a nami... z pozwoleniem baby!

IV.

W stolicy czuć było, że oddawna oczekiwana uroczystość już się zbliża. Miasto zaludniało się coraz więcej, zewsząd napływało wojsko, zjeżdżali się biskupi, wojewodowie, kasztelani, urzędnicy ziemscy, magnaci Rzeczypospolitej ze stron odległych: Ukrainy, Rusi, Prus, Litwy, Żmujdzi, z nad granicy węgierskiej, wreszcie dostojni goście zagraniczni i posłowie na sejm nadzwyczajny, który niebawem po kampamencie miał się odbyć. Król z pałacu Saskiego, w którym zamieszkał tymczasowo, często wyjeżdżał na pole pod Czerniaków i Wilanów, gdzie coraz więcej było ruchu i życia; 300 żołnierzy, odkomenderowanych z gwardji koronnej, kopało wciąż rowy, inni rozpinali namioty, wały wznosili, mosty i groble urządzali.

Sama stolica przedstawiała widok niezmiernie oryginalny, jakąś mięszaninę bogactwa i nędzy, postępu i zacofania, ruiny i podnoszenia się z gruzów. Przy ulicach i placach, o utrzymaniu których w porządku nikt nie myślał, wznosiły się obok dworków ze starości się walących i ubogiego pozoru gmachy wspaniałe, pałace i świątynie, a po błocie ulicznem od rana do nocy, brnęła po kostki ciżba ludzi pstrokata z najprzeróżniejszych warstw złożona; toczyły się pojazdy bogate, wózki skromne, kolebki, skarbniczki, zgoła wszelkiego rodzaju wehikuły; maszerowały pułki konne i piesze. — Wszędzie ożywienie panowało nadzwyczajne.

W pałacu Saskim August pokazywał się codziennie, posłuchania dawał, bankietował i naradzał się z ulubieńcami. Należeli do nich: ks. podkanclerzy Lipski, podskarbi nadworny Moszyński, ks. miecznik Lubomirski, nieoceniony radca tajny Brühl, Haugwitz, Frieze szambelan najwyższy, ks. Holstein-Beck, hr. Rutowski (syn naturalny króla, z hrabiny Coselowej zrodzony). Denhoff podkomorzy wielki litewski i generał lejtnant infanterji koronnej, Loos koniuszy nadworny, hrabia Promnitz i Wolfersdorf pułkownicy, oraz podpułkownicy: Renard, Rochau, Rybiński i Poppelman. Często w naradach uczestniczyła księżna holsztyńska.

„Ludwik XIV północy“, jak nazywali Agusta pochlebcy, cześć mu Herkulesową oddając, od owych czasów, gdy w podziw wprowadzał nadzwyczajną sprawnością do kielicha, konia i szabli, znacznie się postarzał. Już nie próbował ścinać łbów wołowych jednym zamachem szabli, podków łamać, puharów ściśnieniem dłoni kruszyć, ani sztab żelaznych na węzły zawiązywać. Zawsze był strojny, uśmiechnięty, szarmancki, lecz już chodził wspierając się o laskę, a gdy, dworując przy damach, dłużej stać mu wypadło, oczy jego mimowoli szukały krzesła, bowiem dolegało mu w nodze fatalnie to miejsce, od którego, dla ocalenia życia króla, lejb-chirurg Weiss palec odjąć musiał, głową swoją wprzód za skutek operacji zaręczywszy. Ból w nodze przypominał Herkulesowi złote jego czasy, ów turniej, podczas którego zdobył serce księżnej Lubomirskiej...

Znakomity historyk nazywa Augusta II „przedsłannikiem kolei przyszłego upadku Polski“. Wdawszy się lekkomyślnie i nieuczciwie w plany wyzyskania Piotra Wielkiego dla własnej potęgi, dostał się w zawisłość od niego, bo zawdzięczając mu restaurację, a chcąc potem stanąć na własnych nogach, ujrzał też niebawem społeczeństwo polskie dążące w tę samą zawisłość, aby się pozbyć jego absolutnych dążeń. Będąc rzutnym i wytrwałym, nie przestał walki, ale ta nie przyniosła innego rezultatu nad potoczenie jego i Polski po tejże śliskiej drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie z poglądami na życie ludzi, zawdzięczających swoje stanowisko tylko pracy.

W pewnych sferach zwrócono uwagę, że urzędnicy galicyjskiej kasy oszczędności są lepiej dotowani, aniżeli w innych instytucjach, a nawet tutejszy *Przegląd*, przy zamieszczeniu sprawozdania, przy cyfrach wyrażających pensje urzędników kasy, umieścił porównawcze cyfry państwowych urzędników, które na tem wyszły niekorzystnie. Spotkało to i dyrektorów kasy oszczędności, którym obecnie podwyższono pensje. Przy tych porównaniach żadnej wprawdzie konkretnej uwagi nie zrobiono, ale swoją drogą sens moralny miał z nich płynąć taki, że urzędnicy naszej kasy oszczędności są za hojnie wynagradzani.

Nie ulega jednak wątpliwości, że to, co się *Przeglądowi* wydaje niewłaściwe, należy przyjąć jako dodatni rys w działalności zarządu instytucji, który polepszenie bytu swoich urzędników powinien kłaść na pierwszym planie. Jest to jego obowiązkiem zawsze, a jeżeli instytucja rozwija się pomyślnie, zdrowo i daje obfite zyski, to niespełnianie takiego obowiązku byłoby po prostu niesprawiedliwością. Że tak postępuje galicyjska Kasa oszczędności a nie inaczej, to z jednej strony jest jej zasługą, a z drugiej strony rozumnem pojmowaniem swojego stanowiska i rozpościeraniem uczciwej opieki nad swoimi urzędnikami, na pracy których spoczywa sprężystość i regularny chód całej instytucji. Argument że jakiś tam radca ministerjalny, albo wyższy państwowy urzędnik ma pensję stosunkowo mniejszą, odpowiednio do swojego dostojeństwa, nie jest żadnym argumentem, bo najprzód jeżeli jest gdzieś źle, to nie idzie za tem, aby było tak wszędzie, a powtóre jest rzeczą zdrowej socjologji, aby instytucje odpowiednio do zysków wynagradzały swoich pracowników, jeśli nie chcą, ażeby z nich tworzyły się gromady malkententów, których niedostatek i źle pojęta oszczędność pędzi w ramiona wichrzycieli społecznych. Galicyjska Kasa oszczędności może i powinna poczytywać to sobie za zasługę, że swoich urzędników dobrze wynagradza i że tendencję podwyższania im pensji robi zależną od zysków, które są corocznie większe.

Z okręgu Buczacz-Czortków donoszą, że jakkolwiek radykalna partja rusińska agituje tam energicznie, nie może być mowy o tem, aby kandydat rusiński obrany został posłem do Rady państwa, bo nawet te głosy, które na niego padną, ze względu na ogólną populację i na liczbę wyborców, będą tylko dowodziły niemocy ruskich agitatorów. Właściwie akcja wyborcza rozgrywa się tam pomiędzy ks. Gromnickim, a baronem Błażowskim, właścicielem dóbr, gdyż p. Cielecki z Porchowy, jak się dowiaduję, zrzekł się zupełnie kandydatury. Na razie szanse wyborcze barona Błażowskiego, posiadającego wielki mir u chłopów Rusinów, stoją lepiej, aniżeli ks. Gromnickiego — zdaje się jednak, że w ostatniej chwili kandydaci, ze względu na dobro ogólne, porozumieją się z sobą i ostatecznie głosować się będzie na jednego z nich. Takby przynajmniej nakazywała karność narodowa i obowiązek obywatelski.

Dzienniki tutejsze donoszą o nowej sensacyjnej defraudacji, jaka zaszła w Tarnopolu, w tamtejszej filji lwowskiego Banku hipotecznego. Znikł z tego miasta praktykant Banku Hipotecznego, Tadeusz Gedroyć, który zdefraudowawszy znaczną kwotę, umknął niewiadomo dokąd. Wiadomości o tem zaczerpniecie zapewne z dzienników lwowskich. Zet.

ZE ŚWIATA.

Konstantynopol d. 28 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zaślubiny sułtanki.

Wy tam w Europie (wszak Turcję zaliczacie do „Wschodu“) musicie mieć z polityki i z czytania gazet mimowoli o państwie sułtana wyobrażenie, jako o jakimś nieszczęsnym ustroju państwowym, skazanym na rozbicie i zagładę i z tego powodu wiecznie smutnym i ponurym, słabym i agonizującym, lub też pogrążonym w haszyszowej apatji, śmierci i zgniliźnie za życia. W rzeczy samej wcale się nie mylicie. Zarówno nie tyle ustrój, ile raczej nastrój społeczeństwa tureckiego i tutejszych urządzeń państwowych, iście chińska, zakamieniała obojętność władz najwyższych i wreszcie niezwalczone warunki zewnętrzne, w jakich się znajduje państwo sułtana, wróżą mu prędzej lub później smutny koniec upadłych, wielkich niegdyś potęg. Prędzej lub później, bo na fizycznej sile (dowiodła tego ostatnia wojna z Grecją) na zdolności do ostatnich może, lecz niemniej gwałtownych odruchów nie zbraknie jeszcze Turcji. Ale nawet stałemu mieszkańcowi tutejszemu nic nie przywodzi na myśl tej „nędzy“ tureckiej, jaka bije z waszych politycznych sprawozdań o „kwestji wschodniej“, z kurateli, w jaką Turcję i sułtana wziął europejski „koncert“ i z jej pirrusowych zwycięstw. W mieście wre życie handlowe i przemysłowe, przewija się po niem mnóstwo przejezdnych, rozkoszujących się czarami widoków Złotego Rogu, a dwór lekceważonego u was sułtana jest równie wspaniały i wesoły, jak bywał za najlepszych czasów.

Dwór ten rozbrzmiewa obecnie tygodniowemi uroczystościami, jakie się w Ildiz-Kiosku odbywają z powodu zaślubin córki sultana Abdul Hamida, pięknej księżniczki Naimeh, z jednym z synów Ghasi Osmana baszy, świeżo chwałą okrytego zwycięzcy z wojny greckiej. Uroczystości rozciągnęły się, wedle wschodniego ceremonjału, na długie dni, gdyż w ośm dni po odbytych wczoraj zaręczynach nastąpić musiały, wedle tutejszego rytuału, zaślubiny.

Już sławny syn Osmana, Nur-Edin-basza, ma szczęście być zięciem sułtańskim; obecnie tego samego zaszczytu dostępuje brat jego, — Mehmed-Kemal Edin-basza, przyszły małżonek sułtanki Naimeh. Szczęśliwcy, którym dane jest poślubić córkę sułtańską, nie mogą już pojmować innej żony — szczęśliwsze więc od innych są także zamężne córki sułtańskie. Księżniczka Naimeh ma być, wedle zgodnego opowiadania wszystkich kobiet, które ją widziały (męskie nie padło na nią dotychczas, tureckim obyczajem, oko) niezwykle piękna i liczy lat piętnaście. Ma być także, jak na pojęcia wschodnie, niepospolicie wykształconą; prócz tureckiego, włada wybornie językiem francuskim, a w muzyce jest skończoną artystką. Posag jej stanowi kompletnie urządzony konak (pałac) i 10.000 funtów gotówką, prócz wspaniałej wyprawy.

Sam obrzęd zaślubin miał charakter uroczystości wyłącznie domowej. Ceremonjał ślubny składał się jakby z dwu części. W „Mabeyn“, domu przeznaczonym dla mężczyzn, oczekiwał Osman basza z synami Nur Edinem i Mechmed Kemal-Edinem. Zaprowadzono ich do sułtana, który siedział w otoczeniu w. wezyra, Szeik ül-Islama i wielu innych dygnitarzów. Pierwszy sekretarz sułtański, Tahsin-bej, pełnił funkcje notarjusza. Po spisaniu aktu podał sułtan nowemu zięciowi rękę i ogłosił uroczyście „Nikiach“ tj. małżeństwo za zawarte, a wesele wyznaczył na najbliższy czwartek. Szeik-ül Islam udzielił błogosławieństwa, podano chłodniki i przekąski i jedna część ceremonji była na tem skończona.

O wiele więcej interesująca była uroczystość w Haremliku. Wszyscy goście przybyli w wspaniałych strojach. W końcu ukazała się panna młoda, księżniczka Naimeh, w towarzystwie sułtanki Valide i Hasnadar-Hanum, podskarbiny haremowej, obu uważanych za najwybitniejsze damy seraju. Księżniczka ubrana była w cudną szatę, istną bajkę utkaną z jedwabiu i naszytą mnóstwem klejnotów. Wśród uroczystej ciszy ogłosiła Hasnadar-Hanum obecnym zaślubiny sułtanki. Wtedy zebrane damy rozpoczęły składanie powinszowań, czyniąc to na sposób ukłonów męskich przez przyłożenie ręki do ust i czoła. Piękna Neimeh dziękowała tymsamym gestem. Wreszcie wniesiono zastawy i poczęła się wesoła i oryginalna zabawa. Księżniczka znikała co chwila z salonu, by zmienić tualetę i raz po raz ukazywała się w nowym stroju. W ten sposób przedstawiała gościom po kolei całą wyprawę na własnej osobie, co trwało naturalnie kilka godzin. Zmieniały się suknie wszystkich barw, szyte z wszelakich tkanin, „*à la franca*“ i „*à la turca*“, a co która, to droższa i piękniejsza od poprzedniej. Goście za ukazaniem się każdej nowej szaty wołali sakramentalne: „Maszallach!“ (co za cudo!) i życzyli błogosławieństwa. Kiedy się wreszcie wyczerpała radująca kobiece serca wystawa, i kiedy się zaproszone damy poczęły rozchodzić, otrzymała każda z nich na pamiątkę od księżniczki kosztowny klejnot.

Dopiero we czwartek odbędzie się wspaniałe wesele, które będzie obchodzone z całym wschodnim przepychem, a da obraz, jakich z pewnością mało widuje się w innych europejskich stolicach. Może mi się uda przesłać wam jego opis. Tymczasem dzień po dniu dawane bywają w Ildiz Kiosku, z okazji zaślubin księżniczki, obiady galowe i przyjęcia dla wybitnych przedstawicieli najwyższych sfer tutejszych i obcej dyplomacji. W pierwszym z tych obiadów, podczas którego, prócz sułtana, honory robili czterej arcyksiążęta, wzięli udział: naczelnicy wszystkich misyj, komendanci stacjonowanych tu europejskich okrętów, wielki wezyr, minister spraw zewnętrznych, Osman-basza, ambasadorowie mocarstw i cały świat dyplomatyczny. Przed rozpoczęciem obiadu złożył austro-węgierski ambasador bar. Calice w imieniu ciała dyplomatycznego życzenia sułtanowi. Podczas obiadu siedział bar. Calice po prawej, a ambasador angielski sir F. Currie po lewej ręce sułtana. Po uczcie odbyło się *cercle*. Mnt.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisuje Wydział krajowy na siedm galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych, a mianowicie: na pierwszy, lub trzeci rok wyższej szkoły realnej, albo też na pierwszy rok akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej akademji wojskowej w Wiedniu; oraz na siedm bezpłatnych miejsc z fundacji jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I, w akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i w akademji technicznej wojskowej w Wiedniu. Termin podań do 30 kwietnia wprost na ręce Wydziału krajowego.

KRONIKA

Kraków dnia 31 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Balbiny i Korneli.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 18 zachód przypada o godzinie 6 minut 9 długość dnia godzin 12, minut 51.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Stan powietrza. Dnia 31-go marca o godzinie 7 rano, barometr 734.0, termometr 7,3 C., wilgotność 82%, wiatr południowo-wschodni. 2.

Hr. Piniński namiestnikiem Galicji.

Wiedeń 30 marca (w południe). **Namiestnik Galicji ks. Eustachy Sanguszko wniósł podanie o dymisję. Cesarz dymisję przyjął, udzielając ustępującemu namiestnikow order Złotego Runa. Następcą Sanguszki zamianowany zostaje hr. Leon Piniński.**

Wiedeń 30 marca (w południe). **Hr. Leon Piniński zawezwany został dzisiaj nagle do cesarza w sprawie jego nominacji na namiestnika Galicji. Wprost z parlamentu udał się hr. Piniński tak, jak był, w surducie, wprost do Burgu, albowiem Najjaśniejszy Pan życzył sobie jak najprędzej z nim się rozmówić. Hr. Piniński przyjął ofiarowaną godność.**

Wiedeń 30 marca (w południe). Nominacja hr. Pinińskiego namiestnikiem Galicji wywołała w kołach poselskich polskich zarówno w sferach blizkich rządu, jak i opozycyjnych, żywe zadowolenie. Ogólnie uważają go za najodpowiedniejszego na to trudne stanowisko tem bardziej, że w ostatnich czasach hr. Piniński zajmował rozumne, uczciwe, pojednawcze stanowisko.

Wśród posłów chrześcijańsko-ludowych przypominają, że Piniński w Kole polskiem obstawał za uwzględnieniem chrześcijańskich ludowców przy rozdzielaniu polskich mandatów do komisji.

Zmiana na urzędzie namiestnikowskim we Lwowie dokonała się tak nagle i niespodziewanie, że w kraju zaskoczyła ona prawie wszystkich. O bezpośrednich jej przyczynach nic naturalnie w tej chwili nie wiadomo, choć mogły one być natury prywatnej, nic wspólnego z donioślejszemi politycznemi zdarzeniami niemającej. Ks. Sanguszko, obdarzony orderem Złotego Runa, odchodzi w cesarskiej łasce; już w chwili zamianowania go namiestnikiem Galicji po objęciu rządów przez hr Badeniego uważano go zresztą za piastującego ten urząd raczej prowizorycznie. Kraj żegna księcia Sanguszkę z żalem, jako osobiście bardzo zacnego człowieka, pełnego najlepszych chęci i uczynnego w osobistych stosunkach. W życiu publicznem nie zapisały się rządy ks. Sanguszki żadnem większem dziełem; brakło mu może szerszej inicjatywy i rzutkości, ale widocznem było u niego usiłowanie wprowadzenia w rządy ducha obywatelskiego, co niestety nadto miarkował drewniany system centralistyczny i biurokratyczne wiedeńskie wpływy. Posady zajmowanej dotychczas nie pragnął i przyjął ją podobno tylko wskutek silnego nacisku sfer decydujących.

Następca ks. Sanguszki jest człowiekiem w sile wieku, posiadającym fachowe prawnicze wykształcenie i wyrobienie polityczne, gdyż w życiu publicznem pracuje już od 9 lat jako poseł do parlamentu i na Sejm krajowy. Należy do partji konserwatywnej, jest jednym z najzdolniejszych członków Koła Polskiego i przedstawia odcień konserwatystów oświeconych. W parlamencie akcentował zawsze przekonania katolickie, należał do stanowczych przeciwników aljansu z partyą niemiecko-liberalną a w lipcu 1891 referując budżet oświaty wypowiedział przekonanie, że podniesienie wpływu religji w szkołach da się osiągnąć tylko przez ustawodastwo sejmowe. Świeżo nie przyjął ministerstwa dla Galicyi w gabinecie Gautscha. Nie wypowiadając żadnych bliższych nadziei lub oczekiwań, możemy stwierdzić, że nowy namiestnik jest człowiekiem energicznym i samodzielnym i posiada wszystkie potrzebne warunki, by z zadowoleniem i pożytkiem dla kraju mógł na najwyższem w Galicyi stanowisku administracyjnem pracować.

Hr. Leon Piniński urodził się d. 8 marca 1857 r. we Lwowie. Tam ukończył szkoły i w r. 1880 uzyskał doktorat praw. Poświęcił się dalszym studjom prawnym i w r. 1885 został docentem prawa rzymskiego na Uniwersytecie we Lwowie. Pracował na polu nauki także piórem, wydał między innemi drukowane dzieło: „Nabycie posiadania według prawa rzymskiego“. Od r. 1891 jest zwyczajnym profesorem Uniwersytetu we Lwowie, gdzie wykłada prawo rzymskie. Jako cywilista pozyskał sobie wielkie uznanie. Do Rady państwa wszedł w r. 1889 jako poseł wielkiej własności okręgu tarnopolskiego. Brał udział w stałej komisji dla reformy procedury karnej, gdzie stawiał liczne poprawki. W latach 1891 i 1894 referował budżet ministerstwa oświaty, stając w obronie dokonywania reform na polu szkolnictwa przez Sejmy. Brał także żywy udział w reformie procedury cywilnej. Obecnie reprezentuje w parlamencie tarnopolską kurję wiejską. Jest także stałym członkiem Trybunału państwa, członkiem korespondentem krakowskiej Akademji Umiejętności i posłem na Sejm galicyjski z kurji większej posiadłości okręgu tarnopolskiego.

---

* **Nabożeństwo** Matek chrześcijańskich odbędzie się w piątek, t. j. 1 kwietnia, w kościele św. Barbary, o godz. 8 rano.

* **Najprzewielebniejszy książę** biskup ks. Puzyna, we środę o godzinie 7 rano odprawił Mszę św. w kaplicy więziennej św. Michała. Po odprawieniem nabożeństwie Najprzewiel. arcypasterz na temat „Syna marnotrawnego“ przemówił w pouczający sposób do więźniów, wzywając ich do trzeźwości i pobożności, a w końcu udzielił 192 więźniom Najświętszego Sakramentu Komunji. Aktowi uczestniczył prezes sądu dr J. Morelowski, inspektor więzienia radca sądu krajowego dr Franciszek Bujak oraz zarządca więzienia, oficjał p. Michałowicz.

Bar. Loebl, b. minister i członek Izby panów, powrócił do Lwowa.

Wybory III Koło głosowało wczoraj w trzech sekcjach. Komisje wyborcze składali: w sekcji *a)* jako komisarz rządowy p. Stanisław Podobiński, aplikant Magistratu, delegaci obywatelscy: pp. Eugenjusz Grzelewski, Michał Brzostowski i dr Michał Ader; sekcja *b)* komisarz rządowy p. Teodor Kosiński, adjunkt Magistratu, delegaci obywatelscy: pp. Antoni Koziański, Jan Maurizio i Mikołaj Proń; sekcja *c)* komisarz rządowy Franciszek Epstein, adjunkt Magistratu, delegaci obywatelscy: pp. Józef Witkoś, Władysław Schmid i Ignacy Schneid. Komisarz obwodowy p. Franciszek Górski.

Na 1 480 uprawnionych głosowało 576 wyborców. Większością głosów wybrani zostali na członków komisji szacunkowej pp.: Wincenty Kornecki, drukarz; Aleksander Sulikowski, zegarmistrz i Witalis Szpakowski, farbiarz i radca miejski. Na zastępców wybrani zostali pp.: Józef Rudnicki, kupiec; Edward Wojnarowicz, właściciel realności i Herman Laberschek, cukiernik.

Członkami komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochod. III Koła na powiat krakowski zostali w krakowskiem starostwie na 54 głosujących wybrani pp. 1) Karol Dettloff z Prądnika Czerwonego 39 gł. i 2) Bolesław Zychowicz z Witkowic 39 głosami. Zastępcami członków pp. 1) prof. Konrad Kuhl z Czernichowa 40 gł. i 2) Antoni Rozmanit z Rakowic 38 głosami.

* **Album dla Orzeszkowej.** Panie krakowskie zawiązały się w komitet, celem zbierania podpisów i przesłania ich w pięknym albumie Elizie Orzeszkowej. Ma to być hołd krakowianek dla znakomitej autorki. Rozesłano już arkusze dla zbierania podpisów; kto ich jeszcze nie otrzymał a pragnie przyłączyć się do tego zbiorowego hołdu, raczy się zwrócić po nie do p. Marji Siedleckiej (Szpitalna 7), lub Józefowej Kotarbińskiej (Radziwiłłowska 15), gdzie również można się podpisywać.

* **Wydział** Czytelni katolickiej zaprasza członków na wspólną pogadankę we czwartek dnia 31 bm. o godzinie 7 wieczorem.

* **Ogólne zgromadzenie** członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia br. o godzinie 4 po południu w lokalu Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3).

* **Raut** w Kole artystyczno-literackiem zgromadził wczoraj piękne grono dam i mężczyzn. Artystyczny kierunek wieczoru objął wczoraj prof. dr Franciszek Bylicki. W programie brała udział dwunastka chóru męskiego „Lutni“, która prócz „Hasła“, śpiewała z wielkiem powodzeniem pieśni Beethovena, Żeleńskiego, Noskowskiego, Dregerta, Schuberta i t. d. W wokalnej części brała także udział panna Bronisława Janowska, która pięknie odśpiewała pieśni Moniuszki, Żeleńskiego i Tostiego, zaś p. Michał Stypkowski (basbaryton) zaprodukował pieśni Galla i Schumanna. Wreszcie prof Bylicki odegrał melodję węgierską Schumanna. Zarówno soliści, jak i chór „Lutni“ mieli wielkie powodzenie, a większe jeszcze powodzenie miał *Journal parlé,* w którym wystąpili pp.: Ottmann, jako cięty i pełen humoru feljetonista; p. Michał Bałucki, z powieścią p. t. „Mąż pieszczony“, a nakoniec prof dr Bylicki, który odczytał korespondencję *Przeglądu* o Krakowie, jego budynkach i mieszkańcach, o Kole literackiem, z piękną sylwetką prezesa tegoż Koła, p. Juljusza Kossaka. Na raucie był także obecny artysta opery, p. Florjański, który na prośbę zebranych śpiewał kilka pieśni.

* **Walne zebranie** członków Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbyło się w niedzielę 27 go b. m. Przewodniczył prezes p. Józef Rudnicki, który po odczytaniu sprawozdania przez sekretarza p. Klemensa Zguda, w swej przemowie oddał cześć zmarłym członkom, których pamięć zebrani przez powstanie uczcili, wykazał rozwój Stow., stan majątkowy według drukowanego sprawozdania, który się składa z kapitału żelaznego, z funduszu zapomóg złr. 614·56, funduszu budowy domu 1225·22 złr., funduszu na sztandar 98·97 złr. Członków honorowych 25, rzeczywistych 193, razem 218. Skarbnik p. F. Grigar przedstawił obrót kasowy w dochodach i rozchodach, wykazując pozostałość na rok 1898 — 546·37 złr. Bibljotekarz p. W. Janeczek zdał sprawę ze stanu bibljoteki, która składa się z 787 dzieł, 1009 tomów, wartości 1173 32 złr. Walne zebranie oświadczyło się za święceniem niedziel i uchwaliło poprzeć tę sprawę u właściwych władz. Wskutek ustąpienia wiceprezesa p. E. Reinera, został wybrany wiceprezesem p. L Schiller, do wydziału zaś pp.: Krzyszkowski J., Śliwka J., Makosiński J., Bramer J., Porembski M.; do komisji kontrol. pp.: Bilewski W., Kuhn J., Massar J.

* **Pożar na torze wyścigowym.** O godzinie 2 w nocy z wieży Marjackiej zaalarmowano strażnicę pożarną o wynikłym ogniu na torze wyścigowym. Bezzwłocznie naczelnik, p. Eminowicz, wyruszył na czele plutonu IV a za tym plutony III i II pod komendą brandmistrzów Ilga, Wójcika i sierżanta Flaszy. Na miejscu zastano palące się skrzydło stajen letnich, od strony północnej. Ogień zdołano rychło opanować i uchronić dwa pozostałe skrzydła sąsiednie. Akcja gaszenia trwała do godziny 6 rano. Ogień prawdopodobnie wybuchł z podłożenia. Ze straży ochotniczej czynni byli: p. Fenz kapitan, p. Wiadrowski porucznik i młodszy Policzkiewicz. Na miejscu pożaru obecni byli: starszy komisarz policji p. Swolkien, kancelista policji p. Engelman i sekretarz Tow. Wyścigowego p. Zygmunt Sokołowski. Porządek utrzymywała wojskowa straż policyjna, oraz oddział wojskowy 100 pułku piechoty.

* **Policja** aresztowała wczoraj wieczorem Józefa Śliwę i Jana Szumnego, dwóch terminatorów, za bitki przy wyjściu ze szkoły wieczornej.

* **Wyjaśnienie** Autorem projektu pod godłem: „Do wyboru“, nagrodzonym na konkursie lwowskim, jest p. Jan Sas Zubrzycki, architekt cywilny, a nie p. Juljusz Zubrzycki.

† **Wiktorja Longchamps** Dnia 29 b. m. zmarła we Lwowie w 81 roku życia po kilkudniowej chorobie Wiktorja z Polów Longchamps de Berier, wdowa po notarjuszu w Przemyślu, a rodzona siostra poety Wincentego Pola. Zmarła brała w r. 1863 żywy udział. Cześć jej pamięci.

Dla aptekarzy. Namiestnictwo rozpisało konkurs w celu nadania koncesji na aptekę w Schodnicy. Podania wnosić należy do starostwa w Drohobyczu w terminie do 30 kwietnia

Z Warszawy piszą do nas: Katastrofy budowlane są tu na porządku dziennym! Wczoraj o godzinie 1 w południe runęła nad bramą cała ściana wewnętrzna na całej wysokości od trzeciego piętra w domu l. 38 przy ulicy Żórawiej. Całe szczęście, że dom nie był jeszcze zamieszkały. Gruzy i deski przysypały kilku robotników, lecz jeden tylko poniósł silniejsze obrażenie. W kwadrans później zdarzył się wypadek w domu l. 2 przy ulicy Grzybowskiej. Tu z rusztowania wewnątrz domu na pierwszem piętrze spadł 63-letni cieśla, Józef Pawlak, ale dość szczęśliwie. Doprawdy, władze zbyt lekkomyślnie traktują — życie ludzkie! — Wykryto na stacji Pruszków nadużycia, polegające na nielegalnem podstawianiu wagonów towarowych z ładunkiem i pod ładunek na odnodze do cukrowni Józefów. Winnym jest L. K, zawiadowca stacji. Dymisjonowano go. Szkody obliczono na 9.000 rs. — Olbrzymi plan m. Warszawy, kosztujący kilkaset tysięcy rubli, nad którym pracowało specjalne biuro miernicze lat 11, jest już na ukończeniu. Obecnie odbywa się sprawdzanie planu. — Ze względów hygienicznych ma być wzbronione uczennicom wszystkich szkół żeńskich noszenie gorsetów. — W pierwszych dniach kwietnia spodziewany jest w Warszawie minister finansów Witte. Zwiedzi on zakłady monopolu spirytusowego w Królestwie Polskiem. — P. Kazimierz Prószyński, student z Liège, syn redaktora *Gazety świątecznej*, obmyślił aparat przezwany „telefonem“, który (?) pozwala widzieć przedmioty na bardzo daleką przestrzeń, a więc konkurować będzie z wynalazkiem Szczepanika. — Zmarł tu ś. p. Aleksander Radwan, b. naczelnik sekcji prawnej b. komisji przychodów i skarbu. Przeżył lat 80 — Lekarzem konsulatu jeneralnego austrjacko-węgierskiego w Warszawie został dr Józef Zawadzki. — Marjan Gawalewicz obejmuje z dniem 1 maja kierunek literacki *Kurjera niedzielnego*, który zamierza zmienić swą postać i tytuł. — Z Lublina donoszą, że w kole Lublinian, pragnących gorąco uczcić ś. p. Klemensa Junoszę, powstała myśl wystawienia pomnika autorowi „Pająków“. Po uzyskaniu pozwolenia władzy, zawiąże się komitet dla urzeczywistnienia tej myśli. — *Warszawskij Dniew.* zamieścił przekład noweli Junoszy p. t. „Sen na kwiatach“.

Z Wieliczki donoszą nam w sprawie zajść antysemickiej natury, polegających na wybiciu szyb kilku semickim znakomitym obywatelom miasta Wieliczki, że za ekscesy te przyaresztowała żandarmerja na polecenie tutejszego sędziego śledczego kilkunastu niedorostków wiejskich, a między nimi i trzech synów gospodarza Kota z Lednicy górnej. Gospodarz ten, mający kilkanaście morgów gruntu, tudzież kilka sztuk bydła i parę koni, złożony jest od kilku miesięcy ciężką chorobą, i wskutek tego niezdolny jest do żadnej pracy. Żona chorego gospodarza udała się do sędziego i na klęczkach prosiła go o wypuszczenie synów z aresztu; sędzia po wielkich prośbach raczył wypuścić najmłodszego, zaś dwóch starszych, liczących przeszło po 20 lat, nadal w areszcie zatrzymał. Jakie szkody gospodarstwo przez ubytek czworga młodych rąk do pracy w obecnej porze wiosennej ponosi, łatwo można ocenić!

Aresztowanych w tej samej sprawie kilku naszych „najserdeczniejszych“ sąd z więzienia śledczego już uwolnił. Zapewne dla wybranego ludu Izraela paragrafy kodeksu karnego brzmią inaczej, niżli dla biednego chłopa galicyjskiego.

Dla żydów wszędzie droga otwarta, znaleźli ją do wysokich władz, zatrąbili na alarm w gazetach wiedeńskich, żaląc się na pogwałcenie ich praw obywatelskich, a biedny „goj“ traci zdrowie na barłogach aresztanckich.

Sądzimy, że na słowa te, posłowie z woli ludu, tam u steru postarają się o przyspieszenie załatwienia sprawy, aby nie wlokła się, jak to bardzo często bywa, żółwim krokiem i o wypuszczenie przyaresztowanych z więzienia śledczego, bo przecież w ciągu 2 tygodni można było już śledztwo przeprowadzić.

* **W Szczakowej** znaleziono dnia 28 marca około godz. 9 rano, w jego własnem mieszkaniu, Roberta Wierzchołka, odźwiernego fabryki wody sodowej, bezprzytomnego, z rozbitą czaszką i broczącego we krwi. Dotąd nie stwierdzono czy to jest napad morderczy lub wypadek?

Drobne wiadomości z prowincji. W Wadowicach do Czytelni mieszczańskiej wybrano prezesem jednogłośnie p. Jana Dworaka. — W Śniatynie Towarzystwo kasynowe urządza dnia 2 kwietnia b. r. wieczór muzykalno-deklamacyjny na dochód sprowadzenia zwłok do kraju Juljusza Słowackiego. — W Jarosławiu monologista W. Wróblewski urządza w sali hotelu „Victoria“ wieczorek wokalno-humorystyczny dnia 31 b. m. na rzecz miejscowej straży ochotniczej. — W Czermnej (pow. Jasło) dzięki staraniom p. Jana Orłowskiego, nauczyciela ludowego, otworzono Czytelnię ludową. Tamże odbyło się, również, dzięki p. Orłowskiemu, przedstawienie amatorskie. — Odebraliśmy już kilka listów alarmujących z Jasła, że żydzi nabywają tam ciągle nowe realności. Jest obawa, że za lat dwa żydowskich domów będzie więcej niż katolickich! Baczność Chrześcijanie, nie dajcie wysadzić się z siodła! — Sokół bocheński powziął myśl uczczenia nieśmiertelnej sławy Juljusza Słowackiego w rocznicę jego śmierci. W tym celu urządza d. 3 kwietnia w sali własnej wieczorek. — *Kurjer Stanisławowski* donosi, że w aresztach sądu obwodowego w Stanisławowie wybuchła ospa. — W tych dniach w Stryju odbędzie się uroczystość jubileuszowa Ojca św. — W Grybowie dzielny ksiądz Alojzy Nalepa, ten sam co założył w Limanowej „Przyjaźń“, zainicjował i w swem rodzinnem mieście (Grybowie) takież Stowarzyszenie. Dzięki poparciu ks. proboszcza Leona Parsińskiego i ks. wikarego Michała Puczyńskiego odbyło się otwarcie „Przyjaźni“ w dzień św. Józefa. Członków już jest 115. Szczęść Boże!

Ważne odkrycie literackie — piszą do nas z Tarnowa — zrobiła naiwna *Pogoń tarnowska* w N. 13 W wzmiance poświęconej ś. p. Klemensowi Janoszy donosi swym czytelnikom, że ów zmarły powieściopisarz wzbogacił naszą literaturę takimi perłami jak powieści: „Lalka“, „Emancypantki“, „Faraon“. Nie dziwimy się jednak tej ingnoracji, bo wiemy, jak „polacy mojżeszowego wyznania“ znają naszą literaturę. Nie dziwimy się również notatce w kronice tego pisma, pełnej hymnów pochwalnych na cześć bawiącego w Tarnowie żydowskiego cyrku, nie dziwimy się wreszcie zupełnemu milczeniu o bytności tamże polskiego teatru. Dziwimy się natomiast tej rozumnej, wybrednej a polskiej publiczności tarnowskiej, jeśli to ona według doniesień *Pogoni* upaja się sztukami żydowskich „marszałków“, upaja się dźwiękami żargonu żydowsko-niemieckiego w perfumowanej cebulą budzie!

Jestto dla nas objawem bardzo pocieszającym, że takich wstrętnych przedsiębiorstw, jak niektóre cyrki, nie posiadamy własnych, polskich. Ale jeśli dziś, w czasach silnie rozbudzonych uczuć szczepowych, śmie jakiś żydowsko-niemiecki wykpigrosz wędrować po naszym kraju, to niechże drukuje sobie afisze po żydowsku lub po niemiecku, a nie wyłącz-

nie po polsku, aby nie szła tam publiczność polska i po to, żeby usłyszeć od impertynenckiego żyda: „Her wird nur deutsch gesprochen", aby przypatrywać się nieudolnym próbom zręczności i oburzać się profanowaniem polskich melodyj przez muzykę, podczas bardzo biegłego duszenia zwierząt przez żydków.

Protegowanie żydów. Z Tarnowa piszą do nas: Mamy tu jednego koncypjenta adwokackiego katolika dr Wilhelma Gucwę na 25 adwokatów, który ma wszelkie warunki aby uzyskać prawo zastępstwa na podstawie § 31 pr. cyw., posiada bowiem 5 letnią praktykę, doktorat i t. d. Otóż p. Gucwa podał się, a względnie szef jego dr Stanisław Stojałowski wniósł do Izby adwokackiej podanie o udzielenie p. Gucwie prawa zastępowania go przy rozprawach sądowych z uwolnieniem na razie od egzaminu adwokackiego, podając jako powody — że on t. j. dr Stojałowski jako wiceburmistrz Tarnowa, członek rozmaitych komisyj, prezes straży ogniowej, piastując tyle urzędów honorowych, często jest zbyt zajęty aby mógł dopilnować wszystkich czynności kancelaryjnych i t. d. Na to podanie Sąd wyższy krakowski odmówił p. Gucwie udzielenia prawa zastępstwa a natomiast udzielił tego żydkowi dr Ascherowi Finkowi, mającemu mniej lat zawodu i praktykującemu w żydowskiej kancelarji adwokata dra Goldhammera.

Dla lepszej ilustracji nadmieniamy że ów dr Fink, żydek z Grabówki t. j. z dzielnicy żydowskiej, nawet dobrze po polsku mówić nie umie.

Czy to nie zasmucające aby jeden jedyny katolik w najpopularniejszej kancelarji, bo u adwokata będącego jeneralnym pełnomocnikiem b. namiestnika ks. Sanguszki, nie dostał prawa zastępstwa, a taki sobie żydek na pociechę wszystkim żydkom — prawo to uzyskał. Bodaj to być żydem w Galicji!!

Piękna pamiątka. Dr. Adolf Romer, poseł na Sejm krajowy, w uznaniu zasług, jakie położył w powiecie nowosądeckim, otrzyma od członków Rady powiatowej z N. Sącza wspaniałe album, zawierające fotografie członków Rady powiatowej i piękne akwarelowe widoki z okolic wspomnianego miasta pędzla artysty malarza p. Janowskiego. Album to wykonał na zlecenie członków Rady powiat. z N. Sącza tutejszy zakład introligatorski Roberta Jahody, wywiązując się z zadania bardzo pięknie, to też śliczne album miłą będzie dla p. Romera pamiątką.

Konkurs rozpisuje lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów: w Romanowie w powiecie bobreckim z poborami 500 złr., w Wistowej w powiecie kałuskim z poborami 310 złr. i w Stebniku w powiecie drohobyckim z poborami 370 złr. Termin do 3 kwietnia. Magistrat m. Lwowa na dziesięć bezpłatnych miejsc na kursie teoretycznym w wojskowej szkole pływania. Termin do 3 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Husiatynie, Nisku i Wieliczce na kilkanaście posad z terminem do 27 kwietnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Łuczycach w powiecie sokalskim z poborami 430 złr. i w Lubli, w powiecie żółkiewskim z poborami 324 złr., kaucja 200 złr., termin do 1 kwietnia. — Senat akademicki lwowskiego uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy instytucie farmakologicznym z poborami 396 złr. Termin do 10 maja.

Filiżankę wartości 30 złr. skradziono wczoraj ks. Sanguszce.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Wczoraj w zapełnionym teatrze miejskim wystąpowała pani Mira z Hellerów Olszewska i pan Florjański. Produkcje wokalne tej sympatycznej pary artystycznej wywoływały żywe oklaski słuchaczów. Ocenialiśmy niejednokrotnie występy pani Heller i pana Florjańskiego w partjach operowych, tak, że nie umielibyśmy nic innego dodać pisząc o tych fragmentach, któremi wczoraj Kraków obdarzyli. Zaznaczamy więc tylko, że publiczność miała wczoraj nareszcie przyjemny wieczór teatralny po szeregu śmiertelnie nudnych albo bardzo podejrzanych premjer. Należy się za to wdzięczność obydwu artystom.

HUMOR

Do ...

Wspomnij o mnie, gdy przeznaczenie
Raz na zawsze nas rozdzieli —
Kiedy wspólną życia drogę
Bezlitośnie los rozstrzeli...

Wspomnij o mnie, gdy o zmroku
Przyjdą na myśl zbiegłe chwile —
Przetańczonych tur szeregi,
Kotyljony i kadryle...

Wspomnij, gdy znów w karnawale
Szaleć będziesz w upojeniu
I miłosnych słuchać zaklęć
Wsparta słodko na ramieniu...

Wspomnij o mnie, kiedy polka
Zabrzmi dziarsko tam na sali —
Pomyśl... żem tak płynął z tobą
Na tanecznej niegdyś fali...

Wspomnij o mnie, gdy znużona
Po balowym będziesz gwarze
Marzyć słodko... Ja o tobie
W moich snach tak często marzę...

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 30 marca (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował pułkownika dragonów, Fryderyka Janowskiego, komendantem 13-go pułku ułanów.

Wiedeń 30 marca (w południe). *Dz. rozp. dla armji* ogłasza cesarskie rozporządzenie, mocą którego obdarzeni złotym lub srebrnym medalem pierwszej klasy za waleczność z dniem 1 stycznia 1898 otrzymają dożywotni dodatek. Wyjęci są ci, którzy stracą to prawo skutkiem kary sądowej.

Wiedeń 30 marca (w południe). Policjant Glass, którego niedawno sąd pierwszej instancji skazał na 14 dni aresztu za „gwałt", spełniony na osobie posła Cingra podczas wypadków listopadowych w parlamencie, został wczoraj podczas rozprawy apelacyjnej uniewinniony.

Paryż 30 marca (w południe). W razie jeśli trybunał kasacyjny zwali wyrok w procesie Zoli i nakaże nową rozprawę, Zola zamierza jeszcze przed tą rozprawą udać się do Ameryki i wygłosić tam 15 odczytów. Za każdy otrzyma 20.000 franków.

Waszyngton 30 marca (w południe) Do senatu wniósł senator demokrata Rawlins rezolucję, uznającą niepodległość Kuby i wypowiadającą Hiszpanji wojnę. Republikanin Forsker przedstawił inną rezolucję, żądającą tylko uznania niepodległości Kuby.

Waszyngton 30 marca (w południe). W senacie waszyngtońskim rozwinęła się nadzwyczaj wojownicza dyskusja. Senatorowie: Mason, Soyl i Allan domagali się zbrojnej interwencji i wypędzenia Hiszpanów z Kuby. Pokojowe orędzie Mac Kinleya wywołuje niezadowolenie, zdaje się, że Mac Kinley wojowniczemu naciskowi ustąpi. Senat odesłał do komisji rezolucję, domagającą się zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych na Kubie.

Wiedeń 31 marca (rano). Cesarz zamianował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este swoim zastępcą, jako głównego wodza armji.

Wiedeń 31 marca (rano). Przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej zostało wybranych 28 liberałów, 15 antysemitów. Liberali utracili jeden mandat, antysemici ani jednego.

Wybory do wiedeńskiej Rady gminnej mają ten wynik, że antysemici utrzymali dotychczasowy swój stan posiadania, a niektóre przesunięcia mandatów mają znaczenie czysto formalne.

Wiedeń 31 marca (rano). *Wiener Abendpost* konstatuje wybuch tyfusu głodowego w Suprańcu na Bukowinie.

Londyn 31 marca (rano). Według wiadomości, nadeszłych z Waszyngtonu, powszechna opozycja przeciw polityce Mac Kinleya wzrosła w sposób wiele dający do myślenia. Obywatele Nowego Jorku organizują ogólny meeting protestowy przeciw Hiszpanji.

Mimo to sądzą tu, że polityka prezydenta zwycięży, bowiem wszyscy członkowie gabinetu z nim się zgadzają. Onegdaj odbyła się konferencja między sekretarzem państwowym spraw zewnętrznych, a hiszpańskim posłem, w której miało przyjść do porozumienia, w jaki sposób możnaby rozdzielić środki pożywne dla biednych Kubańczyków. Co do zasadniczych spornych kwestyj nie przyszło wcale do porozumienia.

Waszyngton 31 marca (rano). Prezydent Mac Kinley obstaje przy zasadniczych żądaniach, mianowicie, by nastąpiło natychmiastowe wstrzymanie kroków wojennych na Kubie i wypuszczenie na wolność „Concentradosów". Gdyby te żądania Hiszpanja odrzuciła, Mac Kinley przedłoży całą sprawę kongresowi. Hiszpanji ma być postawiony wniosek, który jeszcze nie przybrał postaci formalnego żądania, by wojska zostały wycofane i Kubańczykom została zagwarantowana niezawisłość.

Twierdzą, że od amerykańskiego posła Woodforda nadeszła depesza, która zawiera słowo: „przyjęte". Jest jednak ta wątpliwość, czy to słowo odnosi się do wszystkich amerykańskich żądań, czy tylko do puszczenia na wolność „Concentradosów" i do prób utrzymania stanu pokojowego.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 30 marca (w południe). Ukonstytuował się w parlamencie związek agrarny, do którego należą posłowie różnych stronnictw reprezentujący interesy rolnicze. Prezesem wybrany został hr. Karol Maksymiljan Zedtwitz, członek czeskiej szlachty feudalnej, poseł niefideikomisowej większej własności chrudimskiej. Do prezydjum weszli nadto: poseł z gmin wiejskich Bozen Meran Frauciszek Stillendorf Zallinger, członek katolickiej partji ludowej, oraz poseł z wadowickiej większej własności Herman Czecz de Lindenwald, członek Koła polskiego. Związek agrarny uchwalił zredagować memorjał do rządu i rozpocząć akcję w celu zapobieżenia krzywdom na jakie interesy rolnictwa są narażone.

Przy petycjach o zapomogi, które na skutek wczorajszej uchwały Izby wejdą na porządek dzienny przed obstrukcyjnemi wnioskami naglemi, przemawiać będzie imieniem Koła polskiego dep. Eug. Abrahamowicz i przedstawiwszy rezolucje uchwalone przez Sejm galicyjski, będzie przemawiał w duchu życzeń Sejmu i dowiedzie, że zapomogi przeznaczone dla Galicji są zupełnie niewystarczające.

Budżet przedstawiony zostanie Izbie poselskiej przez ministra skarbu Kaicla jutro we czwartek. Minister wygłosi przy tej sposobności pierwsze swoje *exposé* finansowe.

Wiedeń 30 marca (w południe). Przed początkiem dzisiejszego posiedzenia odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych podczas przerwy w obradach parlamentu dwóch posłów polskich: Kornela Horodyskiego i Stanisława Wysockiego. Nabożeństwo celebrował poseł ksiądz Karol Fischer w asystencji posłów: księdza Stanisława Stojałowskiego i księdza Ignacego Świeżego.

Na dzisiejszem posiedzeniu zjawił się Schönerer. Rycerza z Rosenau nie było w parlamencie od pierwszego dnia obrad, w którym to dniu wyprawiał znane wrzaski. Widocznie odpoczywał sobie, aż do tej chwili.

Na porządku dziennym znajduje się trzydzieści petycyj wniesionych do parlamentu z przedstawieniami nędzy panującej w rozmaitych okolicach i z błaganiami o jak najspieszniejsze wsparcie dla nękanej głodem i biedą ludności. Izba uchwaliła te petycje załatwić jak najspieszniej przed wszystkiemi niedorzecznemi oskarżeniami ministrów i zniesieniami rozporządzeń językowych, ponieważ tak nakazuje obowiązek nie już polityków, ale uczciwych i po ludzku czujących ludzi. Niepodoba się to ogromnie Schönererjanom, że Izba chce koniecznie coś dodatniego zrobić i przynajmniej posiedzenie jak najrychlej z pomocą dla biednej ludności; nic dziwnego. Co jednak ciekawe, to że i socjaliści pragną uniemożliwić pośpiech w niesieniu pomocy nędzarzom i wspierać Wolfa.

Wstaje mianowicie żydowski socjalista dr Leon Verkauf koncypient adwokacki z Wiednia, a poseł z piątej kurji chebskiej, gdzie przy wyborach zwycięzył wybranego właśnie teraz do parlamentu swego obecnie sprzymierzeńca, schönererjanina Hofera. Żydek Verkauf żąda, aby jego wniosek nagły w sprawie konfiskaty przez jakąś tam prokuratorję mów, które socjaliści wypowiadają w parlamencie (!?), podany był pod dyskusję przed petycjami o pomoc z powodu nędzy. Nie mówi tego wprawdzie, ale z wyrazu jego twarzy można poznać, że miałby ochotę zawołać: „Niech hołota chrześcijańska czeka, bo mowy Verkaufów i Bernerów są ważniejsze, niż jej głupi głód".

Prezydent Fuchs poddaje żądanie Verkaufa pod głosowanie. Izba ogromną większością odrzuca to żądanie. Socjaliści rozpoczynają wnioski. Daszyński czy któryś inny woła do Izby: „Wy sami okradacie się z własnych praw!"

Z kolei staje K. H. Wolf i zaczyna się wściekle rzucać na prezydenta, z powodu, iż wczoraj jego obstrukcyjne usiłowania spełzły na niczem. Prezydent wreszcie załatwia się z Wolfem, udzieliwszy mu wyjaśnień, że inaczej zrobić nie mógł, poczem przedstawia 13 wniosków, pozostających w związku z petycjami, wniesionemi w sprawie pomocy państwowej dla okolic i krajów, dotkniętych nędzą. Udziela po kolei głosu trzynastu mowcom, którzy mają te wnioski uzasadniać.

Pierwszym mowcą jest dep. ks. dr Jan Krek, katolicki Słoweniec.

Następnym mowcą jest dep. Schönerer, który także zgłosił wniosek w sprawie zapomóg, ale jedynie w tym celu, by mówić o rozporządzeniach językowych i wymyślać na stronnictwa nieniemieckie, które się nie chcą zaprządz w jego rydwan. Schönerer oświadcza, że naród niemiecki zawdzięcza tylko partji postępowej i niemiecko-ludowej, iż rozporządzenia językowe do tej pory istnieją.

Schönerer twierdzi, że reprezentanci tych obu stronnictw odbyli konferencję z Gautschem, na której zobowiązali się żadnych oskarżeń ministerjalnych przeciwko Gautschowi nie podpisywać i oświadczyli, że pocichu zadowoleni są ze zmian, jakie Gautsch w rozporządzeniach językowych poczynił (Na lewicy śmiech i wrzawa). Schönerer oświadcza dalej, że mówi to dlatego, aby wyjaśnić stan rzeczy i dowieść niemieckiemu narodowi, że stronnictwa te popełniły zdradę. (Na lewicy znów śmiech. Głosy:

„To drugi wystrzał! ale spalił na panewce!"). Nastaje ogromna wrzawa.

Dep. Gross imieniem lewicy zabiera głos i oświadcza, że wszystko co mówił Schönerer, jest z gruntu zmyślone. Oświadczenie Grossa przerywa Schönerer brutalnymi wrzaskami i wymyślaniami.

Na to powstaje znów wrzawa, w której przedewszystkiem biorą udział posłowie antysemiccy: Bielohlawek i Gregorig, oraz Schönererianie: Wolf i Iro. Bielohlawek woła do Schönerera: „Lepiej byś pan pozostał na swoim urlopie!" Gregorig nazywa Schönererianów półgłówkami i powtarza okrzyk: „Partja słowa honoru z Krügerstrasse!"

Po uciszeniu się wrzawy, prezydent Fuchs zapytuje Schönerera, czy popiera ostatecznie swój wniosek o zapomogi

Schönerer: Mnie tylko idzie o rozporządzenia językowe. Nic mnie innego nie obchodzi.

Prez. Fuchs konstatuje, że Schönerer nie stawia wniosku o zapomogi.

Dalszym mówcą jest Pessler, który polemizuje głównie z stronnictwem katolicko-ludowem. Przerywa mu katolicki poseł Zauneger. Do Zaunegera woła Wolf: „Każ się pan wypchać i wystawić w muzeum linckiem." W dalszym ciągu przemawiają, uzasadniając swoje wnioski, posłowie Böheim, Doblhofer, Kletzenbauer.

Eugeniusz Abrahamowicz imieniem Koła polskiego wykazuje, że półmiljonowa suma, przeznaczona dla Galicji, jest zupełnie niewystarczająca i domagając się całego miljona dla naszego kraju, przedstawia odnośną rezolucję Sejmu galicyjskiego.

Po dep. ks Taniaczkiewiczu, który domagał się pomocy dla Galicji wschodniej, zabrał głos po polsku poseł Szajer, przedstawiając nędzę w powiecie kolbuszowskim. Ludzie tam formalnie z głodu umierają.

Szajer twierdzi, że starostwo kolbuszowskie nie chce wydawać paszportów bezpośrednio chłopom; chłop dostaje paszport tylko za pośrednictwem agentury żydowskiej, której się musi dobrze opłacać.

W dalszym ciągu przemawiają posłowie Kittel, Resel, Biankini, wreszcie Kaizer. Podczas mowy Kaizera powstaje borba, zupełnie podobna do tych, jakiemi była wypełniana ubiegła sesja. Między Schönererowcami, a posłami lewicy **o mało nie przychodzi do bójki**. Schönerer wrzeszczy i wygraża pięściami, woła: „Ja was nauczę, co to znaczy nie podpisać mi wniosku! Piękna opozycja! Hańba wam!" Wśród tej wrzawy zabiera głos dep. Türk wśród protestów ze strony lewicy i antysemitów, którzy przegłuszają mowcę swymi okrzykami. Bielohlawek woła do Wolfa: „Hałaburdo i awanturniku! Stałeś się sławnym tylko przez głupotę ministra, który się z tobą pojedynkował!"

Schönerer woła do antysemitów: „Oszukańcy ludu"! Na to Lueger zwraca się do niego z okrzykiem: „Milcz rycerzu z domu publicznego!" Scena staje się tak obrzydliwą, że coraz głośniejsze słychać żądania, skierowane do prezydenta: „Proszę dzwonić! Chcemy spokoju!"

Wreszcie uciszyło się nieco, gdy zabrał głos z kolei dep. Funke.

Wiedeń 30 marca (w południe). Według *D. Volksblatt* miał tyrolski poseł dr Kapferer, który świeżo wraz z posłem Schöpferem wystąpił z partji katolicko-ludowej, wobec przyjaciela podać za powód swego kroku fakt, że klub katolicko-ludowy uchwalił jeszcze czas jakiś (*einstweilen*) pozostać w dotychczasowym związku większości; to pozostanie ma posłużyć do odegrania przez klub roli pośrednika między Niemcami a Czechami, przy równoczesnem wykluczeniu jawnego przeciwieństwa z resztą niemieckich partyj.

Wiedeń 30 marca (w południe). Na niedzielę d. 3 kwietnia wyznaczono konferencję ministrów wspólnych obu połów państwa dla narady nad budżetem wspólnym i ostatecznego jego ustalenia ze strony rządu.

Wiedeń 30 marca (w południe). Przed Funkem zabiera jeszcze głos Steinwender i oświadcza, że Schönerer jest kłamcą. Treścią mowy Funkego jest oświadczenie, że Niemcy nie myślą ulegać dyktaturze Schönerera.

Zabiera głos Wolf, który patetycznie zarzuca niemieckim stronnictwom małoduszność i oświadcza, że dzieje się to pod wpływem Luegera. Partya niemiecko-ludowa daje się Luegerowi za nos prowadzić. Wolf zapowiada zatem podjęcie walki z rządem i większością na własną rękę.

Dep. dr. Lueger odpowiada z wielką godnością, później jednak traci równowagę. Zwracając się do Schönerera powiada: „Niedawno temu widziano pana, jak się zataczałeś". Wolfowi zas odcina się: „Nie kłój mi pan w oczy burmistrzowskim łańcuchem, będziesz pan wkrótce nosił inny łańcuch na rękach". Lueger zakończył oświadczeniem, że podejmuje rękawicę rzuconą mu przez Schönererjanów.

Następnie przemawiał Schücker; o godzinie 5 mówi jeszcze jeden z posłów młodoczeskich.

Wiedeń 31 marca (rano). Interpelacja dep. ks. Szpondra i towarzyszy do JEksc. p. ministra sprawiedliwości ze względu na skonfiskowanie polskiej broszury „Tajemnice żydowskie", wniesiona w Izbie poselskiej brzmi jak następuje: „Prokuratorja państwa jest jedną z najważniejszych władz dla społeczeństwa, gdyż ma czuwać nad życiem, mieniem i honorem obywateli. Wzniosłe to zadanie prokuratorja państwa spełni tylko wówczas, jeżeli, nie ulegając prywatnym względom oprze się na bezwzględnej sprawiedliwości. Niestety, liczne fakty stwierdzają, że prokuratorja państwa zwłaszcza w Galicji mija się ze swojem szczytnem powołaniem, gdyż w swojem postępowaniu nie kieruje się zasadami sprawiedliwości ale ubocznymi względami. Świeży i drastyczny dowód tego parcjalnego postępowania dała prokuratorja państwa w Krakowie przez skonfiskowanie broszury w polskim języku napisanej pod tytułem „Tajemnice żydowskie". Motywowanie tej konfiskaty, jakoby ta broszura była powodem rozruchów w Wieliczce na niekorzyść żydów, jest najzupełniej błędne i bezpodstawne, bo jeżeli same czyny hańbiące przez całe dziesiątki lat przez żydów popełniane, w tej broszurze w nader szczupłej liczbie podane, nie wywołały rozruchów, to sama broszura z pewnością ich nie wywołała! Nie wstydzą się żydzi ani nie lękają dopuszczać się czynów karygodnych, to czegóż lękają się wyprowadzenia ich na światło dzienne? Wolno żydom, w dziennikach, pismach ulotnych i broszurach, błotem obrzucać, co dla Chrześcijan jest niekiedy największą świętością, a prokuratorji państwa ani przez myśl nie przeszło konfiskowanie tych pismideł, to dlaczego nie ma być wolno Chrześcijanom nadużycia i zbrodnie żydowskie pismem omawiać? Jeżeli żydzi pod okiem prokuratorji państwa nietylko różnych nadużyć, ale formalnych zbrodni się dopuszczają, na które prokuratorja państwa milczy i przez palce patrzy, to niechże będzie przynajmniej Chrześcijanom dozwolonem ohydne postępowania żydów poddać pod sąd publiczny i niewiadomych przed grożącem niebezpieczeństwem ostrzedz i do obrony zachęcać!

Prokuratorja państwa konfiskując wspomnianą broszurę, niejako uświęca nadużycia żydowskie, i nie chce, by się świat o nich dowiedział, zamiast ścigać i karać wyzyskiwaczy, bierze ich pod swoje opiekuńcze skrzydła. Więc według zdania prokuratorji państwa w Krakowie, większość społeczeństwa chrześcijańskiej ma z cichą pokorą poddać się uciskowi mniejszości semickiego żywiołu i bez szemrania pozwolić się mu zniszczyć do szczętu i w zupełności pochłonąć. Widocznie bliskość gmachu prokuratorji państwa w Krakowie do Kazmierza, gniazda żydowskiego, tak zgubnie wpływa na przekonania tejże prokuratorji państwa. Społeczność chrześcijańska jednak zupełnie inaczej myśli i mimo nieprzychylnego stanowiska prokuratorji okazanego konfiskatą tej broszury, stawiać będzie jak najsilniejszy opór matactwom żydowskim i dopóty je ogłaszać będzie, dopóki ich żydzi nie zaniechają.

Zważywszy zatem, że konfiskata dopiero drugiego nakładu wspomnianej broszury nastąpiła tylko pod naciskiem z żydowskiej strony, jak tego dowodzi przepuszczenie przez tąsamą prokuratorję pierwszego nakładu tejże broszury; zważywszy, że takiem jednostronnem postępowaniem prokuratorja państwa w Krakowie nietylko podkopuje swoją powagę, ale wprost może się przyczynić do istotnych rozruchów; zważywszy, że skonfiskowanie tej niewinnej broszury w wysokim stopniu zaniepokoiło i rozdrażniło całą ludność chrześcijańską; zapytują się podpisani JE. p. ministra sprawiedliwości, czy znany mu ten fakt, czy JE. p. minister skłonny jest do polecenia prokuratorji państwa w Krakowie cofnięcia konfiskaty wspomnianej broszury i wzięcia w opiekę ludności chrześcijańskiej przed szwindlami żydowskiemi; czy JE. p. minister sprawiedliwości skłonnym jest poczynić odpowiednie środki, aby prokuratorja państwa tak w Krakowie, jak i gdzieindziej w podobny jednostronny sposób na przyszłość nie postępowała?"

Wiedeń 31 marca (rano). Dep. Schuklje wstąpił na nowo do klubu chrześcijańsko-słowiańskiego.

Wiedeń 31 marca (rano). Prezesem delegacji w miejsce Zedtwitza ma być wybrany Jaworski. Tak przynajmniej życzą sobie niektóre koła prawicy. Prezesem komisji budżetowej będzie dep. Kramarz.

Wiedeń 31 marca (rano). Koniec wczorajszego posiedzenia zapełniły faktyczne sprostowania, przy których zabierali głos dep.: Schücker, Formanek, Dyk i Grössl.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś. Przedłożony będzie budżet przez ministra dra Kaizla, zdaje się także, że dziś zabierze głos dep. Stojałowski.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 9 Tomu I powieści, p. t.: „Syn", przez Emila Richebourga.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa:** i **Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 30 marca 1898 . godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a płacą		Złr. w. a żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	85
Franki papierowe	47	40	47	90
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	98	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	0	98	[illegible]
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	-	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	-	27	75
„ „ Stanisławowa	[illegible]	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	297	[illegible]	301	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

W dniu 7, 8, 9 i 10 marca odbyły się w klasztorze O. O. Reformatów w Kętach Rekolekcje, w których udział brała wielka liczba wiernych nietylko z Galicji ale także ze Śląska i z Prus przybyłych. Rekolekcje te odbyły się z wielką troskliwością i nadzwyczajną pracą Wielebnych O. O. Reformatów klasztoru kęckiego, za które to trudy i pracę niezmordowaną składają Bracia i Siostry III-go zakonu najserdeczniejsze „Bóg zapłać" i podziękowanie, a osobliwie Ks. Dyrektorowi Zygmuntowi Janickiemu i wszystkim Ks. klasztornym.

Bracia i Siostry III-go Zakonu.

NOWOŚCI w WOALKACH i paskach damskich

wszelkie przybory do krawieczyzny.
Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania.
(Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct.
Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy.
Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice.
Albumy na fotografie i Ramki.
Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.
poleca najtaniej

A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.

Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

OBUWIE

oryginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość

męzkie, damskie i dziecinne
w różnych fasonach i kolorach,
Półbuciki — Pantofle
Kalosze oryginalne rosyjskie
poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

W. KŁOSIŃSKI
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca

W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Poszukuję miejsca nauczycielki, zajęcia biurowego, **kasjerstwa** lub jakiejkolwiek odpowiedniej pracy. — Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy »Głosu Narodu" pod A. Z. 119. 1040

Nawóz

z pod 50 koni **do sprzedania ulica Długa Nr. 40.** 1046 2 4

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.
Amerykańska parowa kościarnia
w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 25

R. Tschörner

Pierwsza Berneńska chemiczna
Pralnia i Farbiarnia
Filia: ulica Szewska Nr. 19
poleca się na nadchodzący sezon wiosenny **w czyszczeniu i farbowaniu** prótej i nieprótej garderoby, aksamitów, materje na meble, firanek i t. d.
Zapytania piśmienne załatwiają się odwrotną pocztą. 698 0 10

50.000.000 sadzonek leśnych wszystkich gatunków drzew krajowych.
500.000 drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych, tudzież roślin pnących trwałych.
Nasiona leśne poleca po najniższych cenach i wysyła katalogi illustrowane opłatnie:
Leśnictwo Zassów pod Czarną
op. Zassów.
868 8 10

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski
ulica Szewska l. 2.
Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań,** sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład **starannie i higienicznie** prowadzony. — **Ceny miern.**
688 **ul. Szewska l. 2.**

Wina Francuskie i Koniaki

Tokaj Klosteinenburg

Na Święta
Wszelkie Towary
kolonialne i korzenne
w najlepszych gatunkach, po możliwie niskich cenach
POLECA HANDEL
T. Lewieckiej
Sławkowska 10, vis-à-vis Grand-Hotelu.
1038

Koński Ząb oryginalny Amerykański „Virginia"

WSZELKIE NASIONA

Na Święta
Pierwsza Fabryka Wyrobów Cukierniczych
pod firmą:
Józef Siermontowski
w Krakowie, ulica Bracka Nr. 6
poleca w wielkim wyborze: **pisanki, baranki, kwiaty** karmelowe, **maczek** cukrowy, **masę** migdałową i orzechową, **lukier** do ciast.
Przyjmuje zamówienia na **torty, przekładańce — serniaki, Baby i jajeczniki.**
Na prowincję zamówienia najstaranniej opakowane.
Cenniki darmo i opłatnie. 1019 3 6



Wacław Głowacki
Jubiler
w rynku głównym L. 20
poleca swój skład
wyrobów złotych i srebrnych
oraz różnych kosztowności po cenach umiarkowanych.
Utrzymuje wybór pierścionków zaręczynowych w najnowszych fasonach
Przyjmuje wszelkie zamówienia sreber stołowych. Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia się jaknajprędzej. 1072

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ. KRAKÓW FLORYAŃSKA 17.
POCZTĄ ODWROTNĄ
837 11 0

Udzielam lekcyj muzyki na fortepianie za umiarkowaną cenę. Ulica Mikołajska L. 12, I-sze piętro.

Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych
w Krakowie
poszukuje **kilku kandydatów notarjalnych** do umieszczenia na prowincji.
Zgłoszenia z dokładnem podaniem rodzaju i czasu praktyki przyjmuje przewodniczący Stowarzyszenia pan Jan Glück w Krakowie ul. Poselska l. 17. 1067 1 3

Renomowany od kilkudziesięciu lat istniejący, dobrze idący **handel galanteryjny i drobiazgowy w Krakowie** (w Rynku) poszukuje **spólnika** 1071
z kapitałem 3000 do 5000 złr. Spólnik musi być fachowym i zdolnym **do samoistnego prowadzenia handlu.**
Wiadomość Dział Inseratowy w „Głosie Narodu".

Obuwie

męzkie i damskie, mocne i eleganckie, poleca najtaniej **Krajowe Towarzystwo ul. Szpitalna l. 18 I ptr.** 966

Urząd pocztowy w Ropczycach poszukuje rutynowanego **ekspedytora-telegrafistę.**
Posada zaraz do objęcia, płaca 500 złr. 1043 2 3

Plac budowlany
około morga, za wałem klejowym przy ulicy Krowoderskiej **jest tanio do sprzedania.**
Wiadomość Dział Inseratowy w „Głosie Narodu." 908 6 10

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7
POLECA 685

W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:
Pensjonat „**Jerzewo**" Pań Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem.
Willa „**Grabówka**" 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.

2 pokoje kuchnia spiżarka na 1 piętrze od frontu może być dodany trzeci pokój zaraz. Może być na megazyn.
Sklep, zaraz, Zwierzyniecka 21
Pralnia w suterynie zaraz Zwierzyniecka 9.
Skład duży zdatny na pracownie wraz z piwnicą zaraz, i [illegible] Szewska 7.
Ogród na skład drzewa lub węgle Retoryka 10.
Sklep z pokojem lub bez zaraz, Szpitalna 36 Siemiradzkiego 17 Starowiślna 1 Zwierzyniecka 21 Poselska 9.
Sklep z obszerną piwnicą, razem lub osobno, wyjąwszy na lód, zaraz Florjańska 57.
2 piwnice na wino zaraz: Studencka 3. Florjańska 16
Pokój z meblami lub bez zara: Radziwiłowska 3 św. Marka 8 II p. św. Filipa 5 par. Podwale 2 II p. Starowiślna 16 I p. Senacka 9 II p. Szewska 14 II p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: w Hotelu pod Różą I p. Karmelicka 29 II i 43 I p, Bracka 2 II i III p. Wolska 19 II p. Gołębia 5 par. św. Sebastjana 10 I p Poselska 24 I p i 9 II p. Basztowa 27 III p.
Pokój i kuchnia zaraz: Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. Staszyca 10 II p. i par, na **Maślakówce.**
3 pokoje 1 p. zaraz i **4 pokoje,** przedp. i **kuchnia** par. Dębniki 15, willa Wg Rożnowskiego.
2 pokoje, zaraz przedp. i **kuchnia** od kwietnia Szlak 57 I p Graniczna 107 I i II p. Franciszkańska 1 II p. Szewska 14 II p. Poselska 9 par.
3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 9. I p. Loretańska 4 I i II p. Retoryka 10 par. Poselska 24 I d Plac Goble 6 p. Garbarska 4 I i II p, Staszyca 10 II, i p. na Maślakówce Siemiradzkiego 16 I p
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Mikołajska 28 I p. Jasna 10 II p. Stradom 6 I p. Karmelicka 8 I p. Mała 4 I p. Graniczna 107 II p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Starowiślna 1 I p. Karmelicka 8 I p. św. Gertrudy 8 II p. od lipca: Zwierzyniecka 11 I p Graniczna 107 III p.
6 pokoi, przedp. kuchnia zaraz św. Anny 3 III p. Basztowa 19 Ip.
7 pokoi przedp. kuchnia zaraz św. Gertrudy 7 II p. od Starowiślna 13 I p.
9 pokoi 2 przedpokój kuchnia zaraz może być podzielone Kanonicza 16 II p. od 15-tego **Maja:** Straszewskiego 26 part. vis a vis Uniwersytetu.
8 lub 10 pokoi, przedp. kuchnia **zaraz:** Starowiślna 6 I p.
Całe I piętro, od lipca lub wcześniej, Rynek 13.
Salon 3 pokoje i nyża par. na pracownię lub dom komisowy zaraz: św. Anny 3.
2 lub 3 pokoje w domku parterowym, 5 ćwierci morga ogrodu warzywnego **zaraz** Grzegorzki 41.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutek „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 686

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa", „Mais Albert", białe „Noris" do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis", „Mais de Paris" do tytoni średniomocnych.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.